

**Sławomir Pietras**

## **KRZYSZTOFOWI PASTOROWI NA PRZESTROGĘ**

Drogi Krzysztofie, forsowanie „narodowej” polityki artystycznej jest Tobie obce, ale nam - nie! Tym się różnimy. W żadnym wypadku nie rzuca to złego światła na Polski Balet Narodowy. Wręcz przeciwnie, sugeruję wzmocnienie jego formuły, przedsięwzięć repertuarowych, a przede wszystkim uwzględnienie dziedzictwa narodowego w sferze tańca, czego tak mało w Twojej dotychczasowej działalności. Masz prawo do własnej wizji, ale posłuchaj osób starszych, życzliwych, a kiedyś nawet zaprzyjaźnionych.

Pytasz „kiedy i gdzie w ciągu 5 lat powstało tyle polskich choreografii... a tak wielu dostało szansę debiutu...”. Odpowiadam: naliczyłem aż przeszło 30 nazwisk choreografów debiutujących w teatrach, którymi kierowałem. Przyznasz, że napracowałem się sporo. Wśród nich był również Krzysztof Pastor, specjalnie sprowadzony z Amsterdamu. A jeśli chodzi o naszą baletową matkę Teresę Kujawę, to cała jej, jakże bogata twórczość przepełniona jest tematyką narodową, rodzimą muzyką i mistrzowską znajomością polskich tańców.

My nie powątpiewamy w autonomię PBN. Gdyby to od nas zależało, znacznie byśmy ją rozszerzyli, zwłaszcza jeśli chodzi o zasięg prezentowanych spektakli. Polski Balet Narodowy powinien cyklicznie prezentować swój repertuar na terenie całego kraju. Wszędzie tam, gdzie istnieją dobre warunki sceniczne i szczególne oczekiwania publiczności. Należy tylko dla pokrycia dodatkowych kosztów wyjednać niewielkie dotacje celowe od miast zapraszających, lub w Ministerstwie Kultury, którym na szczęście od niedawna kieruje prof. Małgorzata Omilanowska, postać kompetentna, konkretna, intensywnie obserwująca wydarzenia i spektakle, rozumiejąca nas, jak bodaj żaden jej poprzednik za mojej pamięci. W Twoim odczuciu – Krzysztofie – nie zawsze taktownie podnosiłem sprawę tańczących obcokrajowców. Jeszcze raz powtórzę: jest ich za dużo, jak na prawie setkę członków zespołu, z czego – jak sam podałeś – przez pięć lat zaangażowałeś tylko 14 polskich tancerek i tancerzy. To nie przeszkadza podziwiać występujących u nas cudzoziemców, posiadających fanów, zdobywających order, dobre recenzje i polskie obywatelstwa. Kłania się tylko maksyma Dyndalskiego „Znaj proporcje Mocium Panie...!”.

Nie sposób w krótkiej polemice ustosunkować się do wszystkich zjawisk wpływających na rezultat Twych warszawskich zmagania, które – zapewniam Cię – widzimy, doceniamy, podziwiamy i opiewamy. Wśród nich palącym problemem jest stan polskiego szkolnictwa baletowego, co przekłada się na trudności kadrowe. Ale o tym przy innej okazji.

A teraz kilka słów od siebie: Patrząc na to co robisz, jestem z Ciebie dumny. Z Twojej kariery choreograficznej, aktywności, profesjonalizmu w kierowaniu powierzonym Ci zespołem, wreszcie artystycznej godności. Z sobie tylko wiadomych powodów po powrocie do kraju zdystansowałaś się od nas, grupy przyjaciół związanych służbą w Polskim Teatrze Tańca. Wprawdzie nie przeszkadza mi to w docenianiu rezultatów Twojej pracy, ale znacznie ochładza temperaturę przyjacielskich uczuć.

To co teraz napiszę niech Cię nie zniechęca, ale niechże stanowi serdeczną przestrożę. Sięgam wstecz, wspominając finały poczynań wielkich kreatorów polskiego tańca naszych czasów. Parnell po kilkunastu latach zgryzot zmarł w poczuciu krzywdy, że odebrano mu szansę stworzenia baletu w nowo zbudowanym Teatrze Wielkim w Łodzi. Leon Wójcikowski na starość błąkał się po korytarzach Opery Narodowej, czując się nikomu niepotrzebny. Miszczyk, Papliński i Kopiński umarli w zapomnieniu. Jarzynówna-Sobczak wylądowała w domu starców, nie chcąc podobno być ciężarem dla rodziny. Conrad Drzewiecki skazał się na samotność, opuszczony przedtem przez tancerzy. Maria Krzyszkowska – zanim wysłano ją w stan spoczynku – musiała znosić gorycz współzrządzenia baletem z Lorcą Miasinem, o co jej nikt wcześniej nie spytał.

Chciałbym, aby Twój obecny i przyszły dorobek został ochroniony, niezapomniany, należycie eksponowany i zawsze doceniany. Do tego wszakże poza brawami publiczności, dobrymi recenzjami, lojalnością pracowników i przychylnością władzy potrzeba oddanych przyjaciół.

Radzę Ci, zadbaj również o to.

„Tygodnik ANGORA” nr 36/2014